

Prezydent w tramwaju pierwszy raz od trzech lat

NASZ MOTORNICZY



FOT. WOJTEK WILCZYŃSKI

(WROCLAW) Prezydent Bogdan Zdrojewski wcielił się wczoraj w rolę motorniczego. Tramwajem awaryjnym przejechał oddaną właśnie do użytku ul. Karkonoską. Jechał powoli, a mimo to natrafiał na przeszkody. Uczynni pracownicy MPK i ZDiK usunęli przed nim stojący na torowisku samochód. Inne auto miało być holowane, ale w porę pojawił się właściciel. - O Jezuuuu... - spanikował na widok prezydenta w kabynie motorniczego.

Szczegóły na str. 3

Prezydent w tramwaju pierwszy raz od trzech lat

Nasz motorniczy



FOT. WOJTEK WILCZYŃSKI

Prezydent Bogdan Zdrojewski chwilę odpoczywa na chodniku przed budynkiem PRTV przy ul. Karkonoskiej.

(WROCLAW) Remontowaną od czerwca bieżącego roku ul. Karkonoską oddano do użytku z wielkim hukiem. Były garnitury, krawaty i pierwszy przejazd dla VIP-ów. Bogdan Zdrojewski, prezydent miasta w roli motorniczego, powtarzał: „To wielki dzień dla Wrocławia”.

Zaczął się od przystanku w rejonie ul. Hallera. Tam do specjalnie podstawionego tramwaju wsiedli m.in. przedstawiciele MPK i ZDiK. W kabinie motorniczego natomiast zasiadł prezydent Bogdan Zdrojewski. Widząc zdziwienie dziennikarzy przypomniał, że jako młodszy maszynista trakcji elektrycznej PKP przejechał lokomotywą około 40 tys. km. Przez całą trasę, aż do pętli

na Krzykach, starał się jechać powoli - Kamień mi z serca spada - odetchnął, wysiadając z tramwaju oznaczony jako awaryjny. Dopiero na koniec mógł zachować spokój. Przez całą prezydencką trasę bowiem napotykał na przeszkody.

Zapora na torach

Zaczął się od samochodu dostawczego, który zabloko-

wał przejazd naprzeciw budynku radia i telewizji. Tuż za nim na torowisku ktoś zaparkował auto osobowe. Tym pierwszym odjechał odnaleziony kierowca. To drugie trzeba było z torowiska zepchnąć. Trzecia przeszkoda stanęła na ul. Przyjaźni. W chwili, kiedy na miejscu pojawił się dźwig z liną holowniczą, ktoś zawołał: „Jest!”. Wzdłuż torowiska, w rozchełstonym płaszczu i z powiewającym krawatem, biegł przerażony właściciel auta. - Czy Pan widzi, komu Pan drogę zastawił? - zapytał z wyrzutem ktoś z MPK. - O Jezuuuu!!! - jęknął mężczyzna na widok prezydenta w kabinie motorniczego. - Ja tu tylko na chwilę! - tłumaczył, po czym natychmiast wsiadł do auta i zawstydzony uciekł z miejsca zdarzenia.

Żeby nie psuł klimatu

Gala krawatów i garniturów najwyraźniej zdenerwowała jednego z kierowców autobusów. Na pętli w pobliżu stacji paliw podbiegł do dziennikarzy. - Panie redaktorki, napiszcie, że ta pętla jest bez sensu - poprosił. Tłumaczył, że żaden autobus nie może odwrócić się tutaj o 180 stopni. Musi jechać naokoło. Nie zdążył powiedzieć więcej, bo natychmiast został zgromiony przez szefów z MPK. Najpierw przy wszystkich, a potem w cztery oczy w autobusie.

Wycieczka tymczasem jechała dalej. W drodze powrotnej pojawił się nawet jeden pasażer na gapę, kilkunastoletni Olek. Chłopiec wsiadł do tramwaju, by razem z VIP-ami sprawdzić, czy Karkonoska nadaje się do użytku. - Przyspieszyłem na ostatnim odcinku - chwalił się tymczasem prezydent. Specjalistom od remontów zalecił, by poprawili odcinek na Klecinie, bo za bardzo kolebie. Jak przyznał, w tramwaju siedział pierwszy raz od trzech lat. Potem przesiadł się do służbowego volvo, które przez całą trasę powoli jechało za tramwajem.

Joanna Skrzypczak